GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 77. N. Piekary, środa 25. Września 1889. **Rok 2.**

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O. S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Do Czytelników „Gwiazdy.“

Przedostatni to już numer w tym kwartale, a więc czas wielki Szanowni Czytelnicy odnowić przedpłatę na nowy kwartał. Nie wątpimy też ani na chwilę, że nietylko dotychczasowi Czytelnicy wiernymi nam pozostaną, ale i innych nakłaniać będą do zapisywania sobie naszej „Gwiazdy.“

Ze zaś każde pismo tem lepiej o dobro swych Czytelników dbać może im lepiej Czytelnicy je popierają, dla tego prosimy naszych Czytelników, aby „Gwiazdę Piekarską“ rozszerzali jak najbardziej, a spełnią przez to i dobry uczynek, gdyż krzewić będą na okół oświatę, bez której dziś żyć nie podobna. — Toć przecież i sam Ojciec św. powiedział: „błogosławieństwo czytającym i krzewiącym gazety katolickie.“

Nadchodzą teraz długie wieczory, więc i czas sposobniejszy do czytania; otóż zamiast go zabijać bezczynnością lub schadzkami w karczmach, czyż nie lepiej wziąć gazetę do ręki i przeczytać sobie i drugim coś z niej pouczającego a nieraz i zabawnego? przez co pokrzepia się ducha i rozjaśnia umysł, — a co ważniejsze jeszcze, że człowieka, który choć trochę czyta, poznać można wszędzie, bo on umie i pomówić i rozśmieszyć, a czasem też i czemś poradzić, czego z dobrej książki lub gazety sam się nauczył. Przeciwnie zaś człowiek, który nic nie czyta, gdy przypadkiem zajdzie pomiędzy czytających, to stoi jak wryty i nie wie co powiedzieć—ach jakiż to wstyd dla takiego, który nieraz jest już i mężem i ojcem. Na szczęście, że u nas takich ludzi jest mało — owszem, o ile widzimy, to na pochwałę ludu naszego górnoszląskiego powiedzieć należy że tenże garnie się całemi siłami, o ile niejednemu naturalnie środki na to pozwolą, do oświaty, do czytania.

A więc Kochany ludu Górnoszląski, do Was się szczególniej odzywamy, kto jeszcze dotąd żadnej nie trzyma gazety, żadnego pisma, niech sobie zawczasu zapisze „Gwiazdę Piekarską“ na ten nowy kwartał, a nie będzie mu żal tej marki, lub 85 fenygów nań wydanej, boć z niej zawsze nietylko, że się czegoś dowie ze świata bliższego i dalszego, ale nieraz się też i pouczy na duszy, a rozweseli ciałem — słowem, że zawsze coś nowego się dowie.

Wszakżeż jeszcze i prócz „Gwiazdy“ samej, dodajemy co dwa tygodnie pisemko mniejsze z tytułem:

„Przyjaciel Domowy“,

a i to zawiera rzeczy ciekawe i bardzo ciekawe dla każdego chrześcijanina katolika. Podajemy w nim pod osobną rubryką „Skarbu chrześcijanina,“ prawdziwe skarby Kościoła naszego świętego, rzymsko-katolickiego, które czytane z uwagą, wpłyną z pewnością na umocnienie wiary naszej świętej w każdym, choćby najbojętniejszym pod tym względem człowieku, — a obok tego są tam i powieści i historye i fraszki i żarty różne.

Niechby nam każdy z naszych dotychczasowych Czytelników jednego choć nowego abonenta przyspożył, a byt „Gwiazdy Piekarskiej“ byłby zapewniony. My znów, mając odpowiednie środki ku temu, moglibyśmy się postarać o coraz lepsze i piękniejsze powieści, za które należy przecież koniecznie i autorom wynagradzać, boć każdy kto pracuje żyć musi.

„Gwiazda Piekarska“ wraz z dodatkiem „Przyjaciela Domowego“ kosztuje na pocztach i u agentów, kwartalnie **jedną markę,** a dla tych co ją z ekspedycyi sami odbierają, 85 fenygów tylko. — Można też dać pieniądze i listonoszowi, gdy do wsi przyjdzie, a „Gwiazdę“ z „Przyjacielem Domowym“ kazać sobie przynosić. — W cenniku pocztowym (Zeitungspreisliste) Gwiazda zapisaną jest: II-te Abtheilung polnisch Nr. 85—1889.—Gwiazda wysyłana pod opaską, kosztuje 1 m. 50 fen.—a do Austryi, Galicyi etc.... 1 złtr. (pojedyńczy egzemplarz w miejscu bez „Przyjaciela Domowego 5 fen — zaś z dołączeniem „Przyjaciela“ 10 fen.)

Jeszcze więc raz prosimy o wczesne i liczne zapisywanie „Gwiazdy Piekarskiej“ Szanownych Czytelników miłujących oświatę, na tle religijnem opartą.

Redaktor główny i odpowiedzialny
St. K. Czerniejewski.

Piekary, 24-go września.

Wiadomości kościelne.

W dniu dzisiejszym Kościół Boży obchodzi

Swięto Najświętszej Maryi Panny od wykupienia niewolników.

O tem więc Święcie pragniemy dać tu niejakie objaśnienie, w nadziei, że to mile przeczytacie Szanowni Czytelnicy — boć chyba nie wszyscy wiedzą co to za Święto i zkąd ono początek swój wzięło.

Święto to ustanowionem zostało na uczczenie pamiątki założenia Zakonu pod wezwaniem N. Maryi, w początkach XIII-go wieku. W tym czasie bowiem większa część Hiszpanii jęczała pod jarzmem Saracenów, Maurytan (muzułmanów). Barbarzyńcy ci, jako nieprzyjaciele wiary świętej, pastwili się okrutnie nad chrześcijaninami; więzieniem i strasznem męczeniem chcieli ich przywieść do odstępstwa wiary Chrystusowej. I rzeczywiście wśród tak srogiego prześladowania, znalazło się wielu takich, którzy zapierali się Chrystusa Pana i przechodzili do muzułmanów, nad czem Kościół święty mocno bolał, opłakując gorzko zgubę swoich dziatek.

Z drugiej zaś strony znalazły się jeszcze pobożne dusze, które wzywając miłosierdzia Boskiego, modliły się szczególniej do Matki Bożej, do której Hiszpanie zawsze mieli wielkie nabożeństwo. To też ta Matka miłosierdzia wejrzała litościwem okiem na ten kraj dotknięty tak okropną klęską — i natchnęła kilku sług swoich do założenia Zgromadzenia poświęcającego się wyłącznie wykupowi chrześcijan w niewoli muzułmańskiej zostających. W tym celu N. Marya wybrała 3-ch znakomitych mężów i Sama zstąpić raczyła z Nieba, aby im w tej mierze objawić swoją wolę.

Pod tę właśnie porę żył w Barcelonie święty człowiek, niejaki Piotr Nolasco. Był on z zamożnej rodziny, ale rozdawszy cały majątek na ubogich, osiadł sobie w tem mieście, prowadząc skromne, bogobojne życie, oddany cały miłosiernym uczynkom. — Znajdował się w Barcelonie i drugi Święty, którego podobnież los nieszczęśliwych chrześcijan obchodził, a tym był święty Rajmund z Penafortu, który jako kapłan i kanonik katedry bolońskiej, całe życie spędzał na obsłudze chorych, na katechizmowaniu prostego ludu i nawracaniu kacerzy, Żydów i Saracenów. Był on także spowiednikiem ówczesnego króla Hiszpanii, Jakóba I-go, jak i ś. Piotra Nolaski. Zachęcał więc tak króla jak i Piotra Nolaskę, aby się starali całemi siłami wyswobodzić chrześcijan z rąk muzułmanów. Wszyscy więc razem zanosili gorące modły do N. Maryi Panny, aby im wyjednała łaskę Ducha ś., któryby ich oświecić raczył i podał sposób do spełnienia tak wielkiego a zbawiennego zadania. Niedługo też prośby ich uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Pan Bóg wysłuchał ich miłościwie. — Stało się to za papieztwa Honoryusza III., w roku Pańskim 1218, 1-go sierpnia, a więc w dniu, w którym Kościół święty obchodzi uroczystość ś. Piotra w Okowach, że Najświętsza Boga-Rodzicielka, Królowa Aniołów zstąpiła z Nieba, otoczona pocztem duchów błogosławionych, pomiędzy któremi był ś. Jakób, Apostoł Hiszpanii i ś. Eulalja, patronka Barcelony. Najświętsza Dziewica objawiwszy się najprzód ś. Piotrowi Nolasko, który w ów czas prawie się modlił, a powiedziawszy mu, że jest Matką Boga, zażądała wyraźnie, by pod Jej Imieniem założony został Zakon, którego bracia podjęliby się wykupu chrześcijan jęczących pod jarzmem muzułmanów (Turków), a nawet żądała, aby bracia tegoż Zakonu sami się za nich w niewolę oddawali jeżeliby inaczej wykupić ich nie mogli, dodając: „taką synu mój jest wola Moja, bo „kiedy na modlitwie z płaczem prosiłeś Mnie „abym ci przyszła w pomoc w twojem pragnie„niu niesienia ratunku więźniom, Sama przed„stawiłam prośby twoje Synowi Mojemu, który „dla twojej pociechy i dla założenia tego Za„konu pod mojem Imieniem, przysyła Mnie do „ciebie Piotrze, którego wybrałam za opokę, na „której wznieść się ma gmach nowego tego „Zgromadzenia.“ (Odpowiedź św. Piotra i co dalej nastąpiło, podamy w następnym numerze).

O szkołach tutejszych Górnego Szląska pisze niemiecka Szląska gazeta szkolna między innymi co następuje:

„Na Górnym Szląsku gdzie p. minister Gossler w lipcu r. b. zwiedził niektóre szkoły, wiele jest jeszcze takich szkół, któreby niechętnie mu przedstawiono, ponieważ istotnie smutne tam panują stosunki. Wiejskie szkoły katolickie, do których uczęszcza przeszło 80 procent uczniów polskich, są wszystkie niesłychanie przepełnione; w niektórych udziela się nauki tylko połowie dzieci, ponieważ brak albo dostatecznych sił nauczycielskich, albo brak lokali szkolnych, lub też brak jednego i drugiego.

Tak np. w Bytkowie, w powiecie katowickim, gdzie istniała czteroklasowa szkoła z trzema nauczycielami, uczy obecnie od połowy marca r. b. dwóch nauczycieli czterysta dzieci, a ponieważ od połowy sierpnia młodszy nauczyciel powołany został na dziesięciotygodniowe ćwiczenia, cała więc praca w tym przeciągu czasu ciąży na pozostałym nauczycielu, który codziennie musi uczyć na odmianę dwie klasy czysto polskich dzieci. Podobne, chociaż nie zupełnie do tego stopnia smutne stosunki panują we wszystkich prawie wiejskich a nawet w niektórych miejskich szkołach okolicy. Władze nadzorcze znają te opłakane stosunki dokładnie, nie mogą jednak położyć kresu tym niedomaganiom, ponieważ brak im odpowiednich sił nauczycielskich i pieniędzy, a obowiązanym do utrzymania szkół czynnikom brak powyższych środków i brak ofiarności na rzecz szkoły ludowej.

W Hucie Laury, gminie liczącej 10,000 mieszkańców, w której dwór, jako patron katolickiej szkoły musi ponosić wszystkie ciężary szkolne, potrzeba obecnie co najmniej 3 nowych nauczycieli i domu szkolnego o 8 klasach, gdyż dla 22 klas jest tam dzisiaj tylko 18 nauczycieli i 15 lokali szkolnych. Potrzebę rozszerzenia tej szkoły uznał tak dwór jak i władza szkolna; zadość jednak uczynienie tej potrzebie długo jeszcze nie nastąpi, ponieważ nikt nie chce płacić a rząd nie chce tymczasem użyć środków przymusowych wobec dworu wielkiemi obciążonemi już ciężarami. Pomoc tutaj nastąpi dopiero wtenczas, gdy nadzwyczaj zawiłe tutejsze stosunki pomiędzy dworem a gminą zostaną uregulowane, ale zanim to nastąpi, długie jeszcze mogą upłynąć lata.

Wykrycie przestępstwa

za śladem świstka papieru

napisał **H. S.**

— Krawiec z dołu ma jednego; pójdę więc go przynieść—odrzekł mechanik.

Poszedł i wrócił za kilka minut, niosąc jakiegoś starego, obrzydliwego szpica, z obciętemi uszami, który warczał w straszliwy sposób.

— Z tego brzydkiego stworzenia z pewnością panna Adela nie będzie zadowoloną — zamruczał pod nosem ajent. — Ale nam wszystko jedno. Włóż go do jakiego pudła i przykryj czem z wierzchu.

Zrobiono tak, ale pies począł szczekać a nawet wyć, tak iż musiano mu wrzucić kilka kości, by się uspokoił cokolwiek.

W biednej izdebce mechanika w jednem z rogów znajdowało się małe zagłębienie, zasłonięte firanką, gdzie wisiało ubranie; to uprzątnięto i położono gdzieindziej; opróżnione miejsce zajął jubiler, który nie będąc sam widzianym, mógł wszystko doskonale obserwować. W komórce obok pomieszczono assystującego policyanta, gotowego wyjść na każde skinienie. Przebrany zaś ajent pozostał się w pokoiku przy pudle z psem.

I tak czekano cierpliwie, dopóki nie wybiła jedenasta.

Niezadługo potem wszedł do izdebki, jakiś młody, przystojny, nadzwyczaj elegancko ubrany pan i zapytał się o mechanika.

— Ja jestem Leroux, — odrzekł Levasseur — i pan jesteś zapewnie przysłany przez pannę Colombes, by odebrać Fidelka za uiszczeniem pięciu franków.

— Tak jest—odparł elegant.

— Więc to pan jest Izydorem Lurine, szczęśliwym narzeczonym pięknej panienki?

— Ten sam, mój kochany. A zatem gdzież macie to przeklęte stworzenie?

— O tu, tu! — Przy tych słowach otworzył fałszywy Leroux pudełko i wyjął zeń owego szpica.

— Ha, ha! — zaśmiał się Izydor. — Co! to straszydło z obciętemi uszami ma być delikatnym, pięknie fryzowanym Fidelkiem! ha, ha, ha!

— Więc to nie jest szukany bolończyk?

— Nie, do stu djabłów! Ale cóż znów za głupota kazać mi aż tu przychodzić dla tego marnego stworzenia!

Broszkowski tymczasem wyszedł z pozazasłony i uczynił umówiony znak.

— Jeżeli on nie jest Fidelkiem — mówił szyderczo Levasseur — to przysięgnę na to, że i pan nie jesteś Izydorem Lurine!

— Pan zdajesz się być waryatem!

— Wcale nie! Ja mam pana za pewnego Lemoine'a, co znanym jest z tego, iż lubi przywłaszczać sobie cudze brylanty.

Elegant zbladł śmiertelnie; zimny pot wystąpił mu na czoło i począł drżeć na całem ciele.

— Co chcesz pan przez to powiedzieć, panie Leroux?—wybełkotał zaledwie dosłyszalnym głosem.

— Obejrzyj się pan tylko w około!

Izydor Lurine odwrócił się, i ujrzał znajomego jubilera, którego tak zuchwale ograbił.

— A, pan Lemoine! — zawołał Broszkowski. — Niezmiernie jestem uradowany, że pana znów widzę, mój wesoły towarzyszu podróży. Czy nie mógłbym prosić znów o zwrot mych brylantów banknotów, oraz zegarka wraz z dewizką, co się tak ładnie odbija na pańskiej atłasowej kamizelce?

Oszust nie mówiąc słowa, stał przerażony tak niespodziewanem rozwiązaniem tej psiej komedyi.

— Jeden z tych łotrów już jest zduszony — mówił ajent — drugiego dostaniemy także wkrótce. Tak, spojrzyj tylko na mnie, Lurinie; ja nie jestem mechanikiem Leroux, tylko ajentem policyjnym Levasseur. Hej, — przyjacielu Marcinie! Aresztuj tego hultaja i odprowadź go natychmiast do komisarza!

Policyant nie miał żadnych trudności w wykonaniu rozkazu, gdyż oniemiały Lurine nie stawiał najmniejszego oporu.

— Znam dobrze tego hultaja — dodał ajent; na balach tańcujących znanym jest u dam przydomkiem „pięknego Izydora." Ma on także przyjaciela, nazwiskiem Vilaume, z którym się nigdy prawie nie rozłącza.

— To będzie zapewne pan Robinet — wtrącił Broszkowski — czy nie tak, panie Izydorze?

Lurine jednak nie odrzekł ani słowa.

— Dobrze—mówił dalej ajent nie omieszkam ci, panie Broszkowski, przedstawić owego Vilaume, w którym rozpoznasz prawdopodobnie drugiego towarzysza podróży. No, a teraz idźmy ztąd.

I opuścili niezwłocznie mieszkanie mechanika, udając się do biura policyi.

Okazało się przy dalszem badaniu, że kompan jest rzeczywiście owym „Robinetem," I jego także aresztowano. Znaleziono przy łotrach wszystkie skradzione brylanty, gdyż jeszcze nie mieli sposobności ich sprzedać za odpowiednią cenę. Tak że z pozostałych rzeczy powrócono młodemu jubilerowi większą ich część.

Obydwaj przestępcy zostali ukarani z całą surowością prawa. Panna Adela Colombes zemdlała, gdy się dowiedziała, że jej elegant, ten „piękny Izydor" jest takim łotrem. Prędko jednak pocieszyła się myślą, że byłoby daleko gorzej, gdyby się to teraz nie wydało. Po roku wyszła za mąż za bogatego bankiera, który nie tylko chętnie pospłacał wszystkie jej długi, ale kupił nawet małego rozkosznego pinczerka, na miejsce zaginionego Fidelka, który chociaż się nie znalazł nigdy, posłużał jednak do wykrycia dwóch zręcznych i niebezpiecznych oszustów a to za śladem znalezionego świstka papieru.

(Koniec.)

Przegląd polityczny.

Znaczne zmiany mają zajść w organizacyi obrony krajowej (Honedów) na Węgrzech. Zaraz po otwarciu parlamentu węgierskiego będzie temuż przedłożony projekt do ustawy o armii Honwedów, który mieć będzie wielkie znaczenie dla sił zbrojnych austro-węgierskiej monarchii. Jak wiadomo tworzy węgierska landwera osobne ciało pod nazwą „armii Honwedów" istniejące obok wspólnej austro-węgierskiej armii. Według projektowanej ustawy ma otrzymać osobny sztab jeneralny, ażeby w razie wojny samodzielnie działać mogła, rówież ma być powiększoną liczba pułków. Reforma ta była — jak się dowiaduje berlinski „Tageblatt" z dobrego źródła — przed miotem obrad pomiędzy austryackimi a niemieckiemi powagami wojskowemi, w czasie pobytu cesarza Franciszka Józefa w Berlinie.

Nową sesyją holenderskich stanów jeneralnych otwarto w zeszły wtorek mową tronową, którą w zastępstwie chorego monarchy wygłosił minister spraw wewnętrznych. W mowie tej położono nacisk na to, że stosunki Holandyi z obcemi mocarstwami są jak nailepsze. Ogólne położenie handlu, przemysłu i żeglugi polepszyło się, stan skarbu zaś jest zupełnie zadawalniającym. Nowe projekta, jakiemi się stany jeneralne zajmować mają, są: zmiana taryfy celnej, wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej oraz reorganizacya zarządów poczt i telegrafów.

Dzień stanowczy dla bulanżystów nadszedł już. Wyborcy Francyi pospieszyli do urn wyborczych, ażeby albo ostatecznie potępić lub obmyć z plamy Bulanżerea. Okręgów wyborczych jest 576. W wyborach bierze udział przeszło dziesięć i pół miliona wyborców. Bulanżyści stawili 130 kandydatur, co wobec ich przechwałek jest bardzo niewiele.

Niemcy. Cesarz powrócił onegdaj, w niedzielę, z Hanoweru do Berlina. — Na ślub następcy tronu greckiego, z księżniczką pruską Zofią, który się odbędzie 27-go przyszłego miesiąca, zapowiedzieli już swe przybycie do Aten cesarstwo niemieccy, królestwo duńscy, książęstwo Walji i następca tronu Włoskiego. Spodziewany też już i arcyksiążę austryacki Franciszek-Ferdynand.— Przed karną izbą kilońską rozpocznie się wkrótce proces, który w kołach marynarki wzbudza powszechną ciekawość. Oskarżeni są werkmistrz niejaki Friedrichs i 4-ch jego towarzyszy, że z królewskich warsztatów w Kilonii całemi beczkami wynosili miedź i takową sprzedawali. Wszyscy też jest są uwięzieni.

— Parlament będzie zwołany na 22-go października. — Wojsko niemieckie ma otrzymać wkrótce nowe karabiny, z których według prób już czynionych, kule przebiją na 200 kroków płytę stalową, grubości 3 milimetrów.

— W księztwie Monaco, okrzyczanem już z ogromnej gry, jaka się tam odbywa o pieniądze, a także o niejednem już odebraniu sobie życia z rozpaczy nad utratą całego mienia, — umarł obecnie panujący książę tego księztwa. Otóż spodziewają się, że następca jego może hazardowne te gry zakaże.

Francya. Bulanżer wydał nowy manifest do narodu, w którym między innemi mówi: „Naprzód do boju przeciw wspólnemu wrogowi!!"

Anglia. Zdawało się iż w Londynie już bezrobocie ustało — i że robotnicy zgodzili się pracować — aż znów wiadomości z 17-go rozniosły, że 1500 robotników rzuciło roboty, bo niechcieli pracować z tymi, którzy do bezrobocia nie należeli — więcej jeszcze bo zaczęli bić tych kolegów swoich za to że nie poszli z niemi. I tak zuowuż niepokój, który jednakże już zażegnany.'

Norwegia. Ze Sztokholmu donoszą, iż parowiec handlowy hamburski, z ładunkiem drzewa rozbił się w ostatni piątek rano, a potem zatonął. Jeden tylko majtek, norwegczyk, uratowany. Reszta załogi 11-tu marynarzy i jedna kobieta, poszli na dno morza.

Szwajcarya. I tu zamyślają katolicy założyć nową i to najwyższą szkołę (akademię) czysto katolicką. Gdy szkoła ta przyjdzie do skutku, będzie miała sposobność młodzież katolicka kształcić się tutaj na księży, profesorów, prawników i doktorów, a to pod kierunkiem katolickich nauczycieli i w duchu czysto-katolickim.

I **z Ameryki** nadchodzą wieści znów o strasznych burzach, jakie tam szalały w zeszłym jeszcze tygodniu, które mnóstwo okrętów i ludzi zatopiły i wiele różnej szkody wyrządziły.

Afryka. W Egipcie znów niepokoje — bo oto ruszają się arabscy Derwisze na nowo i zagrażają krajom egipskim.

Azya. Pomiędzy ludnością tutaj Indyjską wybuchły krwawe rozruchy, tak że potrzeba je było siłą broni pokonać. Nie obyło się więc bez krwi rozlewu.

Panu *A. G.* w Berlinie. — Część zamówień chyba już pan odebrałeś. A i reszta nadesłaną temi dniami zostanie. — Korespondencya p. J. G. będzie w przyszłym numerze.

„Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej."

Z Królewskiej huty.

O Różańcu wiecznym.

(Dokończenie — Zobaczyć Nr. 76.)

W zeszłym numerze przerwawszy moją korespondencyę, przyrzekłem objaśnić. czyli podać bliższe określenie członka wiecznego Różańca świętego

wypełniającego obowiązki swoje według przepisanej reguły. Otóż bracie kochany lub siostro, będąc członkiem św. Różańca wiecznego — idziesz przed swoją godziną, która ci wypada z kolei, do Spowiedzi i Komunii św. Wówczas przypomnij sobie słowa św. Teressy, która mówi, że po przyjęciu Komunii św. zasiada Pan Jezus w duszy twojej, jakoby na tronie łaski i zdaje się mówić: „oto przyszedłem do ciebie, abym cię wzbogacił skarbami łask i darów moich; proś Mię o co chcesz, a wszystko danem ci będzie i t. d., i t. d. Wówczas o duszo nabożna wzbudź w sobie żywą wiarę i pomyśl, że tysiące Aniołów otaczają cię dla oddania pokłonu Bogu, który jest teraz w twojem sercu. Oddajże i ty pokłon swemu Panu i Zbawicielowi, zbierz wszystkie siły swej duszy, zalej się łzami Magdaleny i u nóg najświętszych Zbawiciela mów Różaniec św. za konających, i mniej na myśli N. Pannę modlącą się w chwili, gdy Ją Anioł Pański pozdrowiwszy, zwiastował Zbawiciela; — potem przypomnij sobie Pana Jezusa w Ogrójcu się modlącego, gdzie go Anioł posilał; a następnie wystaw sobie 4020 umierających, a więc schodzących z tego świata w tej właśnie godzinie, a przy każdym z nich szatana lub więcej, który lub którzy nieustannie wkładają mu w uszy rozpacz, i mówią: „dla ciebie nie masz już miłosierdzia“. Otóż tem goręcej módl się, a nie bój, bo szatan ucieka, a całe piekło drży gdy się modlisz, odmawiając „Zdrowaś Marya“ — a i dusze w czyścu wstawiają się za Tobą, żebyś modlitwy swoje pobożnie odprawił, aby i one miały z nich pomoc przez zupełny odpust, który za nie ofiarować będziesz i t. p.

Wiem, że niejednemu korrespondencya moja nie będzie się podobać, bo mało jest, którzyby radzi słuchali o śmierci, a niejeden powie: „przecież ja i bez tego się modlę za umierających; ale pytam się właśnie ciebie przyjacielu, jakoż kończysz dziesiątek Różańca świętego? Ty tylko wiesz, że w książkach stoi za żyjących: Chwała Ojcu i t. d., za zmarłych zaś: „wieczny odpoczynek“ i t. d., a a jakże powiesz za konających? Czy powiesz: Chwała Bogu i t. d. Niewdzięczne tylko dzieci mówią „Chwała Bogu“, gdy ich rodzic umiera lub cierpi; — albo też mówią „wieczny odpoczynek“, kiedy jeszcze nie skonał. — Wszystko więc rozjaśni i nauczy „Różaniec wieczny“, który nam koniecznie wskrzesić wypada — a wówczas miejmy nadzieję, że wrócą lepsze czasy i błogosławieństwo Boże w Panu Jezusie będzie z nami.—Pozdrawiając wszystkich Czytelników „Gwiazdy Piekarskiej“ — jak i Redakcyę — pozostaję jej wiernym abonnentem.

Franciszek Niedziella, z Królewskiejhuty.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary. 24 września 1889.

— W zeszłą niedzielę odczytał nam tu z ambony w pięknym polskim języku JX. Ronczka, kapelan naszej parafii, list pasterski wszystkich biskupów niemieckich, zgromadzonych w Fuldzie u grobu świętego Bonifacego, — przeciw błędom rozpowszechniającym się w dzisiejszych szczególniej czasach, a sprzeciwiającym się wierze świętej katolickiej, oraz ustawom Kościoła ś.

List ten dla jego obszerności nie możemy od razu pomieścić w piśmie naszem — jednak dla wielkiej jego wagi, i aby go każdy z Czytelników naszych mógł mieć w całości w domu swoim, — wydrukujemy go w następnych Numerach „Gwiazdy“ w całej jego rozciągłości.

— W zakazie wprowadzania nierogacizny (wieprzy i świń) z Polski, nastąpiła w tych dniach ulga, i jak donosi Górnoszląska gazeta (Oberschl. Presse) mięso wieprzowe od 20 b. m. spadło w cenie o 10 fen. na funcie, bo z 70 na 60 f. — I jest teraz jak i dawniej, gdzie płacono również za funt przeciętnie po 60 f. — W Polsce bowiem przekonano się, że rozporządzenie do szląskich rzeźników (masarzy) aby gdy będą bić wieprze na tamtej stronie opłacali drogie patenta (Gewerb), więcej tamtejszej stronie, aniżeli tutejszym konsumentom szląskim szkodzi. — Otóż na przedstawienie członków gildyjnych, w zeszłym tygodniu wyszło rozporządzenie znoszące dotychczasowy zakaz, a więc odtąd wolno już jak i dawniej szląskim rzeźnikom zabijać wieprze w Polsce; jednocześnie zniesiono dotychczasowe ograniczenie przenoszenia tylko 5 funtów polskich tegoż mięsa. Skutkiem więc tej ulgi, szczególniej rzeźnicy z Mysłowic, są teraz na tamtej stronie Polski w mieście Będzinie bardzo czynni, bo przeszło 200 wieprzy tam biją, aby zabite przez granicę tu zwieźć.

— Niestety cena węgla bardzo poskoczyła. A to dla czego? Oto kopalnie tłomaczą się tem, że robotnikom więcej płacić muszą, jednakże porównanie to bardzo niewłaściwe — boć drobna podwyżka robotnika wcale, a przynajmniej maleńką tylko mogłaby zrobić różnicę. Dowodem tego jest, że minister robót, rozesłał do kopalń państwowych rozporządzenie, aby te nieszły za przykładem prywatnych kopalń, by wyzykiwać publiczność, lecz uczciwie postąpiwszy, o tyle tylko mają cenę węgla podwyższyć ile podwyżka robotnikom za ich robotę wynosi. Bo jak wyraźnie nadmienił, że nie godzi się wyzyskiwać chwilowego położenia.

— Co do mniemanego zakazu wnoszenia niemieckich pieniędzy do Rosyi — a nietylko niemieckich, ale wszelkich innych zagranicznych monet srebnych i miedzianych niższej próby, to nie jest żadeem nowem rozporządzeniem — bo to trwa już od dość dawna. Według berlińskiej gazety giełdowej, wolno jest podróżującym mieć zagraniczne monety przy sobie i niemieckie do 10 marek ludziom atoli mieszkającym przy granicy nie wolno zagranicznych monet przenosić przez granicę.

—Korespondent nasz z Rozbarku pisze nam, że w przyszłą niedzielę (29 b. m.) odegrają amatorzy Towarzystwa ś. Alojzego w **Bytomiu**, w hotelu „Sansouci“ teatr polski amatorski. Najpierw odegraną będzie stuczka ze śpiewami „Bursztyny Kasi;“ potem „Janek z pod Ojcowa“, także ze śpiewami. Na przedstawienie to uprasza się uprzejmie wszystkie polskie towarzystwa, jako to: z Raciborza, Chropaczowa, z Królewskiejhuty, z Szopienic, z Dębu, z Mysłowic i. t. d., a także górników, hutników, gospodarzy gosposie, tudzież i panstwo z miasta i okolic. Bliższe szczegóły znajdą czytelnicy w plakatach, które w swoim czasie na różnych miejscach porozbiane będą.

Uwaga dla jadących koleją z biletami powrotnemi. — Jeżeli podróżny, wykupiwszy bilet powrotny nie może wracać, niechaj się uda do zawiadowcy stacyj i każe sobie poświadczyć, że nie wraca, natenczas kasa kolei żelaznej zwróci mu te pieniądze, jakie obliczyła na bilecie za powrót. Zawiadawca stacyi bilet odstęmpluje, a zgłosić się należy do dyrekcyi tej kolei, do której owa ostatnia stacya należy. — Podobne reklamacye o zwrot pieniędzy za nieodbytą podróż na bilety okrężne zanieść należy do dyrekcyi tych kolei do których należą stacye, na których bilety kupiono.

— Nie bez zainteresowania będzie tej chyba wiadomość ile wybito wszystkich pieniędzy niemieckich, po skasowaniu dawniejszej monety. Otóż obliczono że wybito: złotych pieniędzy za 2 miliardy 365 milionów marek; srebrnych za 452 miliony; niklowych za 42 i pół miliona; miedzianych za 11 milionów. Wszystkich razem 2 miliardy, 870 milionów, 695 tysięcy, 857 marek, co się liczbami tak pisze: 2,870,695,857.

— W rozpoczynającej się obecnie porze długich wieczorów powinni właściciele domów oświecać swe sienie i schody wiodące na wyższe piętra, gdyż jeźli w ciemności stanie się tam jakie nieszczęście, ciężka spotka ich kara. A również dobrze by było żeby przed każdym domem paliła się latarnia—bo idąc wieczorem jest ciemno, że jeden drugiego nie widzi, a i o wypadek nie trudno.

Bytom. W zeszły czwartek wróciła już załoga wojskowa z rewii i to z muzyką od dworca do koszar. Tu i owdzie palono ognie stuczne (bengalskie). — Tegoż dnia wybuchł tu ogień przy ulicy kolejowej (Bahnhofstrasse). Było to o północy i o mało nie byliby padli ofiarą 3-ej młodzieńcy gdyby ich w czas nie zbudzono. Dzięki miejskiej straży ogniowej ochotniczej, która pospieszywszy na miejsce ogień przytłumiła. Spaliła się zawsze remiza p. Roji, kupca zupełnie wraz ze wszystkiemi towarami kolonialnemi. Zkąd ogień powstał na razie nie wiadomo. Śledztwo chyba wykaże.

— W tych 3 dniach umarł w Dąmbrowie najstarszy człowiek z parafii bytomskiej. Franicszek Weiss, miał on lat 105.

Królewska Huta. We Wtorek przed południem wydarzyło się tu na ulicy Krzyżowej straszne nieszczęście. Czterech mularzy zajętych było na trzeciem piętrze rusztowania przy nowozbudowanej kamienicy pana Myrczyka, gdy w tem rusztowanie z głośnym hukiem i trzaskiem się zawaliło, zasypując biednych mularzy odłamami drągów, desek i belek. Dopiero po dobrej chwili zdołano nieszczęśliwych wyciągnąć z pod rumowiska. Wszyscy byli ciężko pokaleczeni, najciężej mularz Mańtoch, który też wskutek ran odniesionych we Wtorek wieczorem Bogu ducha oddał.

Mikołów. (Śnieg we Wrześniu!) W niedzielę wieczorem około godziny 10-tej padał tu przez dobre pół godziny śnieg obfity. Przytem panowało dotkliwe zimno. — Ceny mięsa wieprzowego obniżyły się i tutaj o 10 fenygów.

Pyskowice. Jak drobne nieraz na pozór przyczyny spowodować mogą śmierć człowieka, wykazuje następujący wypadek. Kupiec tutejszy, pan Sładeczek, obtarł sobie niedawno temu w niewygdnym bucie palec u nogi. W pierwszej chwili na ranę tę nie zważał, temczasem jątrzyła się ona coraz więcej, wreszcie przyszło jakieś zapalenie (zapewne zatrucie krwi) i biedny Sładeczek pożegnał się z tym światem.

Z Raciborza między innemi piszą, że pewna kobieta, silna i zdrowa, żona ślusarza W. poszła w niedzielę wraz z córkami na taniec do gościńca — a gdy wracała do domu, rażona paraliżem, w kilka chwil życie zakończyła.

Racíborz. Czternastu landratów bawiło w zeszłą środę tutaj. Na zebranie to przybył, jak zapowiedziano, naczelny prezes prowincyi szląskiej i prezes rejencyi opolskiej. Oprócz nich stawiło się jeszcze kilku tajnych radzców z Wrocławia i z Opola. Radzono podobno nad drożyzną wieprzowiny, nad drogami mostowemi i nad wychodztwem.

Stara wieś. W nocy z Poniedziałku na Wtorek umarł tu nagle, nieprzebudziwszy się nawet, na paraliż sercowy młody krawiec Teofil Kuhn. Był to człowiek zacny i uczciwy, prawy Polak i katolik i gorliwy członek Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego w Raciborzu.

Ostróg. Wydarzył się tu smutny wypadek, świadczący o zdziczeniu naszej młodzieży. Oto po ukończeniu przedpołudniowej nauki zawrzała przed samą szkołą pomiędzy całą gromadą chłopców zacięta bijatyka, wśród której tak jednego malca pobito, że nie mógł się podnieść z ziemi. Trzeba go było odnieść do domu. Podobno ma nogę złamaną czy też wykręconą. Smutne to zajście!

W Biniszowie zasypaną została pewna wyrobnica wraz z dzieckiem swem przy kopaniu piasku. Gdy zasypanych odkopano, było dziecko już zupełnie martwem. Matka umarła po godzinie.

Biniszow. Na szosie wiodącej z Bolacic do Kuchelny napadł przed kilku dniami w nocy robotnik Nawrat z Bolacic mularza Harazima z kolonii Hennebergu i powaliwszy go na ziemię zabrał mu cały zarobek tygodniowy. Zbrodniarz nie cieszył się atoli długo swym łupem, bo już nazajutrz aresztowano go na jarmarku.

Łony. Kaczmarzowi Koziołkowi skradziono w nocy z dn. 9 na 10 t. m. kiełbas za 60 Mk. — Pewna robotnica szła z Przewozu do Zakrzwa. Na drodze znalazła spory mieszek zawierający wiele pieniędze papierowych, złotych i srebnych. Wszystko to oddała uczciwa kobieta Przew. Ks. Prob. Czekirowi. Dla oddania właścicielowi, gdy powróci po swoją zgubę. (Są jeszcze poczciwi ludzie.)

Rośmierz. W zaprzeszłą Środę powiesiła się tu stara wycużnica P. na własnym pasku. Była to kobieta wielce chorowita. Wskutek ciężkich boleści, jakie w chorobie swej znosić musiała powstał u niej rodzaj obłąkania. Od dawna też już nosiła się z myślą odebrania sobie życia. Raz chciała podobno do studni wskoczyć, inną razą znów włożyła głowę do naczynia z wodą, lecz zawsze wczas ją spostrzeżono i chorej w wykonaniu zamiaru przeszkodzono. Wreszcie skorzystała z chwili, w której nikt nad nią nie czuwał i powiesiła się.

Kozle. W mieście naszem chcą urządzić wielkie targi na świnie krajowe, dla których koleje mają obniżyć koszta przewozu. Czy zamiar ten przyjdzie do skutku, dotąd nie wiadomo.

Ryńska Wieś. (Powint kozielski.) W poniedziałek utonął tu półtoraletni synek chałupnika Szwedy w strumyku naszym. Dzień przedtem wpadł do tego samego strumienia synek chałupnika Mende, ale spostrzezono to zawczasu i biedaka jeszcze żywego wyciągnięto. Wiadomość tę powtarzamy dla tego aby nakazano komu należy Stromień ów ogrodzić, bo już niejedno nieszczęście tam się stało i jeszcze stać się może.

Głogówek. Minister wyznań i oświaty pozwolił Siostrom Boromeuszkom założyć tutaj przy szpitalu Aniała Stróża szkółkę dla tych dzieci, które jeszcze do szkoły nie uczęszczają.

Kórnica. W tych dniach aresztowano tu u nas szajkę złodziei, która już od kilku tygodni niepokoiła wieś całą i okolicę. Przy rewizyi, zarządzonej u kilku aresztowanych, znaleziono mnóstwo skradzionych rzeczy. Tak n. p. u szewca G. i u dwóch innych znaleziono tyle drzewa, iż potrzeba było do zabrania go trzech wozów. Dalej odkryto miechy ze zbożem, łańcuchy, siano i różne inne rzeczy. Wszystko to pochodziło z niedawnych kradzieży. Mało kto był tu dotąd pewny swego mienia. Teraz dopiero odetchnięto.

Rozmaitości.

* **Szlachetny i dobry syn.** — Kupiec pewien w mieście Roszelli we Francyi, wyprawił 16 letniego syna swego do Indyi dla wydoskonalenia go w robotach handlowych. Podczas nieobecności syna, interesa majątkowe ojca, przyszły do wielkiego upadku i już był bliskim bankructwa, ciesząc się tem tylko, że nie z własnej winy. Zaledwie syn, w dalekim kraju, dowiedział się o niebezpieczeństwie zagrażającemojcu, zaraz podwoił swą oszczędności, żył

skromnie, i umiał silnie oprzeć się wszelkim ponętom do rozkosznego życia, jakie zwykle prowadzą w Indyach. Niezmordowsną pilnością i najściślejszem ograniczeniem swych potrzeb, zebrał nareszcie sumę 2,000 talarów i tę najspieszniej przesłał do Europy najukochańszemu, tak mocno znękanemu ojcu, ze skromną prośbą, by nie wzgardził tą drobną oznaką wdzięczności, za doznane dobrodziejstwa w rodzicielskim domu, jest to tylko, jak mówił, szczupły procent od sumy, która nigdy wypłaconą być nie może w zupełności. Pieniądze przyszły właśnie w porę, aby ojca podźwignąć z przykrego i bolesnego położenia, a błogosławieństwo ojcowskie w zamian powróciło do Indyi.

* **Środek przeciwko nieznośnemu kopceniu lamp naftowych** (petroleum). Bierze się nowy knot (docht), przed użyciem zmaczać go w silnym occie dobrze, a potem dopiero, po wysuszeniu, do lampy wsunąć. Tym sposobem usunie się nieznośne swędzenie.

* **Alkohol jako własność ożywiania ryb, które pozostawały nawet dość długo bez wody.** Dwa karpie rzeczne zamknięte w pudełku przez cztery godziny, zdawały się zupełnie uśpione mimo ponownego wpuszczenia do wody, ożyły jednak, gdy im wlano do pyszczków po kilka kropel mocnej okowity. Zasługuje na uwagę szczegół, iż doświadczenia czynione na innych rodzajach ryb, nie miały podobnych skutków. Na łososie alkohol np. wcale nie działa. Podług bad ń francuzkich hodowców ryb, najwraźliwsze na działania alkoholu są karpie.

* **Prababka, babka, matka i córka** używają tej samej sukni.—Brzmi to nieco nieprawdopodobnie, jakkolwiek faktem jest, że pewna 87-letnia dama, przysłała w tych dniach s ej zamężnej wnuczce starą suknię, którą otrzymała przed 53 l ty od męża swego na imieniny. Suknia ta przerobiona n córkę, służyła jej przez długie lata, obecnie zaś dostała się prawnuczce. Dzięki kaprysom mody, materya wzorzysta stała się obecnie bardzo modną. Materye dzisiejsze chyba czteru pokoleń nie przetrwają !?

Żarty.

* * **Także wybawca.** W tych dniach pewien żebrak paryzki zbliżył się do oficera z prośbą o jałmużnę, a przyjrzawszy się mu bliżej, spytał:

— Szanowny pan mnie nie poznaje?

— Nie, nie przypominam sobie, bym ciebie kiedykolwiek widział.

— A przecież przed laty dziwiętnastu ocaliłeś mi pan życie, za co zawsze będę panu wdzięczny

— Ja tobie życie?

— Tak, łaskawy panie, służyłem w pańskiej kompanii i kiedy w bitwie pod Sedanem zacząłeś pan uciekać, ja pierwszy poszedłem za pańskim przykładem — i w ten sposób zostałem ocalony.

* * **Na polowaniu.** Panie gajowy, a gdzie się podziali ludzie do naganki?

— Proszę łaski pana, jak z baczyli u tego pana z Warszawy strzelbę, tak wszyscy ze strachu uciekli.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 25 września 1889

	od Marek		do Marek
Pszenica	8,30	—	9,15
Żyto	7,70	—	8,15
Jęczmień	7,65	—	8,00
Owies	7,65	—	8,05
Groch	7,00	—	8,00
Kartofle za 2 litry 8—10 fen.			
Masło za funt	1,20	—	1,40
Jaja za kopę	2,60	—	2,80
Siano za 50 klgr.	3,30	—	3,80
Słoma za kop. a 600 klgr.	34,00	—	38,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,12 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.45.

Redaktor odp. St. Czerniejewski. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski) w N. Piekarach.